Rok X. Nr. 230 Sosnowiec, sobota 24 sierpnia 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji i Administracji Drukarni 4-94. ... 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Armja abisyńska stoi w pogotowiu

Ludność męska od lat 15 do 80 ma być gotowa na rozkaz

Anglja nie będzie tolerować wojowniczych zapędów Mussoliniego

LONDYN, 23. 8. — Wczorajsze zebranie gabinetu brytyjskiego obywało się w nastroju oczekiwania i wielkiego podniecenia, czego dowodem były liczne tłumy publiczności, które od rana zbierały się na Downing Street.

Jak podają z wiarogodnego źródła, gabinet brytyjski postanowił naraz ie w dalszym ciągu utrzymać zakaz wywozu broni, zarówno do Włoch, jak i do Abisynji. Decyzja ta miała być powzięta pod wpływem żądań rządu francuskiego, który domagał się, aby W. Brytanja nie przedsięwzięła niczego, co mogłoby zaszkodzić dalszym próbom pokojowego załatwienia sporu i pozostawiła drzwi otwarte dla wysiłków dyplomatycznych.

Gabinet brytyjski postanowił w dalszym ciągu utrzymać jaknajściślejszą współpracę z rządem francuskim i korzystać ze wszystkich możliwości dyplomatycznych.

Przedmiotem obrad gabinetu miała być również kwestja oznaczenia terminu wyborów powszechnych.

Decyzja ta może ewentualnie ulec zmianie do dnia 4 września. Sprawa ta jest wciąż przedmiotem rozważań.

Stanowisko W. Brytanji wobec ligi narodów i paktu ligi nie ulegnie zmianie.

Nie należy przypuszczać — stwierdza w końcu komunikat Reutera — aby porządek obrad rady ligi i zgromadzenia uległ zasadniczym zmianom.

PARYŻ, 23. 8. — Korespondent londyński agencji Havasa w następujący sposób formułuje wyniki obrad gabinetu brytyjskiego. Polityka zagraniczna W. Brytanji na najbliższy okres czasu będzie oparta na następujących dwuch zasadach: 1) Należy wyczerpać do czasu zwołania ligi narodów wszystkie środki, zmierzające do pokojowego załatwienia zatargu włosko - abisyńskiego, 2) Jeżeli środki te zawiodą, domagać się w lidze narodów ścisłego zastosowania artykułów paktu ligi i sankcyj przeciwko napastnikowi.

Gabinet brytyjski obradował nad sytuacją, jaka może się wytworzyć wskutek zatargu zbrojnego wśród ludności tubylczej w Afryce. Biorąc pod uwagę, że wojna włosko - abisyńska mogłaby zaognić antagonizmy rasowe w Afryce południowej, gdzie problemat rasowy odgrywa szczególnie ważną rolę, rząd brytyjski postanowił użyć wszystkich środków, aby uniknąć wojny ras. Również interesy gospodarcze W. Brytanji i kolonij brytyjskich były uwzględnione w obradach.

Ministrowie brytyjscy zastanawiali się także nad następstwami, które wywołać może zatarg zbrojny między dwoma członkami ligi narodów, zarówno dla samej ligi narodów, jak i dla równowagi europejskiej. Rząd brytyjski stoi na stanowisku, że paragrafy paktu ligi narodów powinny być zastosowane i że należy zastosować te środki działania, które pakt ligi przewiduje.

Obrady gabinetu brytyjskiego były poufne. Pomimo to w angielskich kołach politycznych krąży pogłoska, iż rząd brytyjski rozważał sprawę sankcyj wojskowych a mianowicie zakazu wywozu sprzętu wojennego i zamknięcia kanału Suezkiego.

LONDYN 23.8. Reuter donosi z Addis Abeba. W armji abisyńskiej zarządzano pogotowie wojenne. Ludność męska w wieku od 15 do 80 lat ma być gotowa do pochodu na każde wezwanie. Nie jest to mobilizacja powszechna, która następuje wówczas, gdy cesarz dosiądzie białego konia i stanie osobiście na czele wojska.

ANGLJA OCZEKUJE W NAPRĘŻENIU WYNIKÓW OBRAD GABINETOWYCH.



Obrady angielskiego gabinetu nad kwestją abisyńską, wywołały w Londynie wielkie naprężenie. Przed gmachem, gdzie zwołana była nadzwyczajna sesja ministrów, zebrały się tłumy ludzi w oczekiwaniu wyników obrad.

Reprezentant floty Niemiec w stolicy

WARSZAWA, 23. 8. — Do Warszawy przybyli oficerowie wojennej floty niemieckiej z komandorem Schmundtem na czele.

Złożyli oni dziś w godzinach przedpołudniowych wizytę kierowników min. spraw zagranicznych, gen. Kasprzyckiemu, oraz szefowi kierownictwa marynarki wojennej — kontradmirałowi Świrskiemu.

O godzinie 13.40 oficerowie floty niemieckiej złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Podczas składania wieńca obecny był attache wojskowy gen. Schindler, komandor Korysowski komandor Reiman oraz oficerowie.

Dziś w godzinach rannych kom. Schmundt wystartuje samolotem do Gdyni, aby udać się na zakotwiczony krążownik „Königsberg", objąć dowództwo i powrócić do bazy wojennej w Kilonji.

Transatlantyk polski „Piłsudski"

gotów do wyruszenia w podróż

WARSZAWA, 23.8. Dnia 22 bm. odbyło się w porcie Trjeście uroczyste przyjęcie statku transatlantyckiego „Piłsudski" przez przedstawicieli Towarzystwa Gdynia — Ameryka. Na zajutrz rano w obecności polskiego konsula Bugata podniesiono na statku polską flagę. Z okazji przyjęcia nowego statku dyrektor Cosulich nadał depeszę gratulacyjną z życzeniami powodzenia dla statku „Piłsudski". Odbyta w ostatnich dniach próba szybkości, jak i ogólnej próby statku transatlantyckiego wypadły nader korzystnie. „Piłsudski" jest gotowy do podróży. Oczekuje on przybycia uczestników inauguracyjnej wycieczki z „Adrjatyku na Bałtyk", która wyruszy 27 bm. z Trjestu do Gdyni.

Żona na łańcuchu

Nieludzkie katowanie kobiety

BYDGOSZCZ, 23. 8. — Do policji powiatowej w Bydgoszczy wpłynęło doniesienie, że mieszkaniec pobliskiej wsi Lachowice Hans Krüger w nieludzki sposób znęca się nad swoją żoną, bije i maltretuje ją, a w torturach tych pomocny jest mu jego ojciec Karol Krüger.

Do Łachowic wysłano patrol policyjny, aby zbadał prawdziwość doniesienia. Gdy policjanci przybyli do zagrody Krügerów, oświadczono im, że Krügerowa przed kilku dniami odjechała do swej rodziny.

Policjanci zarządzili rewizję w gospodarstwie i znaleźli Krügerową w chlewie, przykutą łańcuchami do ściany. Okazało się, że od dwu dni nie miała nic w ustach; na ciele jej widoczne były liczne sińce i ślady bicia.

Obu Krügerów aresztowano.

Dom runął

MADRYT, 23. 8. — W miejscowości Villafranca del Cid wydarzyła się wczoraj ciężka katastrofa budowlana. Wskutek zawalenia się ściany zginęło pod gruzami trzech robotników, trzech odniosło ciężkie, a większa ilość lekkie rany.

Domy się walą i w Gdyni

GDYNIA, 23. 8. — Mieszkańcy trzypiętrowej kamienicy Antoniego Klaby, położonej na rynku w Pucku, zauważyli na ścianach domu niebezpieczne rysy i zwrócili na to uwagę kamienicznika.

Kleba jednak zlekceważył ostrzeżenia, twierdząc, że kamienicy nic nie grozi. Tymczasem onegdaj rysy na ścianach powiększyły się. Władze zarządziły ewakuację mieszkańców domu i na koszt kamienicznika przystąpiły do wzmocnienia ścian domu.

Epidemja śpiączki w Japonji

TOKIO, 23.8. W całej Japonji szerzy się epidemja śpiączki. Liczba zgonów jest dość znaczna. Po raz ostatni epidemja dała się we znaki przed 10 laty.

Komuniści w smole

NOWY JORK, 23. 8. Ubiegłej nocy, w Santa Rosa (w Kalifornji) tłum złożony z 300 osób zaatakował kilku miejscowych komunistów, oblewając ich smołą i oblepiając następnie smołę pierzem. Trzech komunistów pobito a jednego gazem łzawiącym zmuszono do opuszczenia swego mieszkania.



BOGATY NĘDZARZ ZBIERAŁ MONETY ROSYJSKIE.

RADOM, 23.8. W Radomiu zmarł liczący lat 80 emeryt kolejowy, niejaki Polaczek. Żył on bardzo nędznie, wydając na życie dla siebie i dla swej posługaczki po 1 zł. dzienie, mimo że pobierał miesięcznie przeszło 200 zł. emerytury. Polaczka uważano za nędzarza, widząc, jak nędznio ubiera się.

Dopiero po jego śmierci okazało się, że Polaczek wydawał wszystkie pieniądze na skupowanie złotych i srebrnych monet rosyjskich, które pakował w specjalne woreczki i zamknięty w swym pokoiku ciągle je przeliczał. W ten sposób uzbierało się kilkanaście tysięcy złotych.

Wobec braku krewnych, pogrzebem i skarbem Polaczka zajęła się policja.

JAN KIEPURA DA W POLSCE JESIENIĄ WIELKI KONCERT.

Znakomity śpiewak polski Jan Kiepura ma dać w Polsce jesienią wielki koncert na cele dobroczynne. Jak wiadomo Kiepura, doiwedziawszy się o śmierci śp. Marszałka Piłsudskiego, postanowił do końca życia dochód ze wszystkich swoich występów w Polsce przeznaczać na cele ogólne. Termin i miejsce koncertu naszego sławnego rodaka nie są jeszcze znane.

KANAŁ MOSKWA — WOLGA.

MOSKWA 23.8. Kanał, łączący Moskwę z Wolgą będzie ukończony w roku 1937. Po kanale Panamskim będzie to drugi na świecie największy kanał.

Do 1 sierpnia było wykopanych 69 milj. m. kub. ziemi, a betonowych budowli wykonano 800 tys. m. kub. Dziennie kopie się 300 m. kub. ziemi i wykonuje 7 tys. m. kub. robót betoniarskich. Całkowicie musi być wykopanych 40 milj. m. kub.. ziemi i wykonanych 3,100,000 m. kub. robót betoniarskich oraz żelazo - betonowych.

TRZYNASTE KREMATORJUM W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA, 23. 8. W tych dniach ukończono w Similach budowę olbrzymiego krematorjum. Jest to trzynaste z rzędu krematorjum, wybudowane w Czechosłowacji.

GWARDJA KS. MONACO ODDAJE SIĘ NA USŁUGI ABISYNJI.

ADDIS - ABEBA, 23.8. Władze abisyńskie przeprowadzają podobno rekrutację 12-letnich chłopców, mimo że obowiązek służby wojskowej rozpoczyna się w Abisynji w 18 roku życa. Wychowankowie państwowej szkoły wojskowej w liczbie 20 tys. ćwiczeni są przez instruktorów szwedzkich. Dotąd zgłosiło się do armji abisyńskiej w charakterze ochotników 5 tys. kupców, rolników i robotników, którzy poddawani są codziennie 6-godzinnej musztrze.

„Gwardja przyboczna" ks. Monaco składająca się z 66 żołnierzy, która zwolniona została ze służby z powodu złych finansów w księstwie Monaco, postanowiła zaofiarować swe usługi cesarzowi Abisynji.

WOJNA Z ABISYNJĄ GROZI OGÓLNĄ WALKĄ RAS.

NOWY JORK, 23.8. Dzienniki amerykańskie ogłaszają wywiad Associated Pres z cesarzem abisyńskim, który zwraca w nim uwagę na niebezpieczeństwo wywołania ogólnej walki ras przez zatarg z Włochami.

Pisma wyrażają przy omawianiu uchwały senatu w sprawie neutralności wątpliwość, czy ta uchwała jest celowa.

Herald Tribune" sądzi, że pod pewnemi warunkami może ta uchwała spełnić cel przeciwny.

„New York Times" pisze, że uchwała zawiera już zgóry złamanie nautralności, bo zakaz sprzedaży materjałów wojennych dwu państwom o nierównej sile jest właściwie zaprzeczeniem neutralności.

Polowanie na ludzi

Handel czarnym i żółtym towarem ludzkim

Wbrew wszystkiemu, co się obecnie mówi o rozwoju kultury, handel ludźmi kwitnie w dalszym ciągu. Przede wszystkiem tego rodzaju tranzakcje przeprowadzane są na terenie Afryki, która stanowi centralę handlu ludźmi i gdzie znajduje się cały szereg miejscowości słynących z tego, że w określone dnie na placach publicznych odbywają się oficjalne targi niewolników.

Zasadniczo jest to oczywiście niedozwolone i ścigane w niektórych miejscowościach przez władze kolonjalne, ale na tych terenach, gdzie panuje pewna niezawisłość, interwencja niewiele pomaga i haniebny handel uprawiany jest w dalszym ciągu.

A nawet tam gdzie istnieje zakaz handlu niewolnikami, handlarze zuchwale i bezczelnie transportują z głębi lądu materjał niewolniczy na wybrzeża, a stamtąd łodziami przewożą do innych miejscowości. Niejednokrotnie widzi się całe gromady ludzi nagich lub półnagich, ciemnoskórych kształtnych mężczyzn, czarnych jak heban, dziewcząt o śnieżno-białych zębach, lub dzieci. Brunatno - skórzy ludzie pilnują swojego towaru i dają baczenie, aby żaden z przeznaczonych na sprzedaż osobników w międzyczasię nie uciekł. Prowadzą nieszczęśliwych do punktu zbornego, do nadmorskiej miejscowości Dżidda, skąd następnie dostarczać ich będą do Mekki, Taify lub innych centrów arabskiego handlu niewolnikami. Corocznie poprzez Arabję i Abisynję handlarze pędzą tysiące ludzi, których sprzedadzą za miljonowe sumy.

ŁOWY NA... LUDZI.

Od czasu do czasu w prasie europejskiej, zwłaszcza w pismach angielskich, pojawiają się alarmujące artykuły o handlu niewolnikami, — wszystko to jednak niewiele pomaga. Tragedja czarnych ludzi z głębi afrykańskiego lądu nie jest jeszcze zlikwidowana. Prawie co noc, pod gwiaździstem niebem Afryki, gdzieś w jakiejś małej wiosce murzyńskiej, rozgrywa się ponury dramat polowania na ludzi.

W ciemności, wśród glinianych chatek, krytych trzciną, błyszczą jakieś oczy i połyskują klingi — wielkie noży. Ledwo dosłyszalny szelest obudził psy wioskowe. Ale już jest za późno. Zbója opanowali całą wioskę, szerząc śmierć i zniszczenie. Mordują maleńkie dzieci i starszych. W świetle pochodni oceniają jednem rzutem wprawnego oka piękno młodych, hebanowych dziewcząt i kształtnie zbudowanych młodych mężczyzn. Wiążą ich i po upływie pół godziny w wiosce znów cicho. Piękne dziewczęta i młodzi chłopcy pognani zostali poprzez pustynną drogę do odległego miasta, gdzie będą sprzedani. Nocny połów na ludzi skończony.

DROGA DO PIEKŁA.

Karawana niewolników, złożona z 20 lub 30 osób, posuwa się wąską, tylko handlarzom znaną, drogą, niebezpiecznie jest bowiem pędzić „towar" szlakami zbyt utartemi, gdyż, kto wie, może znalazłby się ktoś, kto by odbił poprostu zdobycz. Czarny „towar" zapędzony zostanie aż na wybrzeże, a następnie małemi, wywrotnemi łódkami handlarze przewożą nieszczęśników do wybrzeży morza Czerwonego, gdzie zaśrodkowuje się handel.

Czarne dziewczęta z Sudanu, jeśli będą miały szczęście, być może zostaną zakupione dla jakiegoś możnego szeika arabskiego, inne zaś którym szczęście nie będzie sprzyjać, zostaną sprzedane do spelunek w Kairze lub Bombaju, lub też do dalekiej Persji, albo Turcji. Młodzi murzyni nabyci zostaną przez abisyńskich bogaczy, którzy będą używać ich do pracy w polu, albo też powiększą szeregi armji abisyńskiej.

W Ameryce, gdzie cywilizacja stoi tak wysoko, kwitnie również handel niewolnikami. Są to żółtoskórzy chińczycy, których nędza i głód wygnały z ojczyzny. Zostali przeszmuglowani z Dalekiego Wschodu do krainy dolara. Przeważnie wszystko są to ludzie młodzi. Przywiózł ich do Ameryki, a właściwie przeszmuglował, handlarz niewolnikami, który nabył ich w Chinach za psie pieniądze. Cóż miała zrobić umierająca z głodu rodzina — sprzedać jedno ze swoich licznych dzieci, za sumę, którą ofiarowuje „biały pies", czy też wszyscy mieli dalej konać z głodu? Wobec tego do Ameryki przybywają stale liczne transporty niewolników.

Nic nie pomaga to, że na wybrzeżach czuwa policja, gdzie specjalne patrole pełnią stale straż i że robi się co można, aby zlikwidować ten okrutny handel ludźmi. Zawsze znajdzie się sposób, aby przetransportować żywy towar na brzeg.

18-STO GODZINNY DZIEŃ PRACY

Żółtoskórzy niewolnicy sprzedawani są przeważnie właścicielom wielkich plantacyj w Ameryce Południowej. Pozatem jednak na terenie Stanów Zjednoczonych istnieje jeszcze inna forma niewolnictwa, a mianowicie sami Chińczycy bardzo często dobrowolnie zaprzedają się w niewolę, uzyskując w ten sposób niezbyt wielką sumę dolarów, za którą albo utrzymują swoją, umierającą z głodu, rodzinę, albo też pieniądze te przesyłają do swojej dalekiej ojczyzny.

Zazwyczaj Chińczyk, który w ten sposób zaprzedaje się w niewolę, podpisuje kontrakt na 5 — 6 lat, podczas których jest przez swojego właściciela eksploatowany do niemożliwych granic. Tego rodzaju tranzakcje zawierają przeważnie właściciele wielkich pralni. Zatrudniony w pralni niewolnik pracuje przeciętnie bez wytchnienia od 16 do 18 godzin na dobę, przyczem jest marnie żywiony i sypia w okropnych warunkach, nierzadko poprostu w piwnicy na wiązce słomy.

Kryzys, jaki przeżywa obecnie Ameryka, sprawia, że tego rodzaju niewolnictwo rozkwita coraz bardziej. Rozkwita coraz wspanialej w XX-stuleciu, w wieku rozwoju kultury i wynalazków.

Wojna, która zależy od pogody

Co to są deszcze abisyńskie

„Wojna zależy od pogody".

Tak powiadają w kraju, który właśnie teraz prowadzi wojnę: w Abisynji.

Zdanie to wydaje nam się więcej niż dziwne, a tymczasem jest ono słuszne. W Afryce, a zwłaszcza w Abisynji podczas pory deszczowej nie można nawet myśleć o jakichkolwiek działaniach pod gołem niebem.

Od połowy czerwca do połowy września panuje w kraju abisyńskim, a zwłaszcza w środkowej jego części gdzie wznosi się stolica Addis Abeba pora deszczów zwana tam „Kremt"

W Addis Abeba kończy się ona raptownie w dniu 17 września. Dnia tego odbywa się tam wielkie święto „maskal".

Na północy kraju owa pora Kremtu rozpoczyna się w maju, a kończy koło 5 września.

Zato wybrzeża Morza Czrwonego mają swój okres deszczu od kwietnia do października.

CÓŻ TO JEST KREMT?

W Europie trudno jest wyobrazić sobie co to jest „Kremt".

Zaczyna się od gwałtownych ulew, które trwają całe popołudnie i całą niemal noc i w miarę posuwania się owej pory deszczowej są coraz to dłuższe i gwałtowniejsze Te ulewy przeplatają się z gradem i burzami. Najgroźniejsza jest pora kwietniowa. To, co u nas nazywa się „oberwaniem chmury" jest tam zjawiskiem codziennem.

Tereny górskie, a te są rozsiane po całej Abisynji, stają się w owej porze deszczowej całkiem niedostępne. Olbrzymie strumienie spływają po zboczach, rosną w rzeki i tamują przejścia.

WIOSNA.

Po ustaniu Kremtu następuje najpiękniejsza pora: wiosna etjopska.

Jest to znowu coś, co europejczyk z trudem może sobie tylko wyobrazić.

W ciągu paru dni ziemia obsycha i zaczyna się kwitnienie niebywałej piękności roślin.

Ale jest to pora bardzo krótka.

Znaczki pocztowe przyczyną wojny

Wojna między Boliwją a Paragwajem o Gran Chaco została zakończona. Mało komu jednak wiadomo, iż bezpośrednią inicjatywę do wszczęcia działań wojennych o posiadanie spornego terenu dały... znaczki pocztowe.

Gran Chaco stanowi przestrzeń porosłą lasem dziewiczym. Zaladniony jest ten obszar zrzadka tylko przez wędrowne szczepy indyjskie. Południowa część Chaco należy do Argentyny. Natomiast północna stanowiła zawsze przedmiot pożądań i sporów między Boliwją i Paragwajem, które rościły sobie pretensje do posiadania tych obszarów, obfitujących podobno w ropę naftową.

W 1895 roku sąd rozjemczy rozstrzygnął spór o Gran Chaco w ten sposób, iż podzielił ją na dwie części między strony. Wyrok nie zadowolnił jednak stron. Przez trzydzieści lat zarzucano się wzajemnie notami, protestami, ekspertyzami. Aż wreszcie w 1927 roku Paragwaj uczynił coś, co w pojęciu boliwijczyków było zamachem stanu.

Rząd paragwajski wydał bowiem znaczek pocztowy wartości 1 i pół peso, na którym mapka Gran Chaco nosiła napis „Chaco - Paragwaj". Oburzenie w Boliwji było wielkie. Żądano represyj i odwetu. Wobec tego w 1928 r. wypuścił rząd boliwijski znaczek wartości 15 centavos, na którym Gran Chaco oznaczone było napisem „Chaco boliviano". Teraz posypały się gromy oburzenia w Paragwaju. Domagano się wypowiedzenia wojny Boliwji, co też wreszcie nastąpiło. Oczywiście, znaczki były tylko pretekstem, gdyż istotnym powodem krwawej i długotrwałej wojny o posiadanie Gran Chaco, obszaru dzikiego i bezludnego, były źródła naftowe, które wykryli tam prospektorzy trustu Standar Oil Tak, iż faktycznie Boliwja i Paragwaj prowadziły wojnę o to, kto będzie eksploatował naftę w Gran Chaco, Standard Oil czy Royal Shell.

KONTREDANS POLITYCZNY

Wielka miłość pepiczków z komunistami

Tegoroczne lato nie jest, niestety, ogórkowym sezonem. Wręcz przeciwnie. Obok niespodzianek, jakie dostarcza przyroda, nie szczędzą ich mężowie stanu i dyplomaci. Rzeczy najbardziej niemożliwe stają się oczywistemi i naodwrót! Polityka zagraniczna Republiki Czechosłowackiej pozostająca od początku istnienia państwa pod kierownictwem dr. Edwarda Benesza, wykazywała zawsze nadzwyczajną giętkość, ale obecnie potwierdza ona nasze wstępne uwagi.

Któż np. przypuszczałby przed rokiem, że Czechosłowacja zawsze sojusz z Sowietami, że ZSRR. przyśle delegację wojskową, która w ciągu trzech tygodni zwiedzać będzie kraj i oglądać to wszystko, co jest z wojskowego punktu widzenia interesujące? Dziś uważają te rzeczy w Pradze za naturalne i bardzo się dziwią, gdy ktoś się zastanawia nad tempem zmian w polityce zagranicznej.

Celem polityki zagranicznej każdego państwa jest troska o bezpieczeństwo, dbałość o umocnienie swego stanowiska na terenie międzynarodowym. Położenie geograficzne Czechosłowacji nie należy do najszczęśliwszych. Z tej też racji troska o bezpieczeństwo odgrywa dominującą rolę. Nie trzeba chyba dodawać, że najlepszym gwarantem niepodległości i całości jakiegoś kraju jest jego siła zbrojna. Ona jest wykładnikiem siły państwa i społeczeństwa. W Czechosłowacji spotykamy się ze zjawiskiem conajmniej dziwnem: tutaj opiera się swoje bezpieczeństwo na koncepcjach polityki zagranicznej. Może też dlatego odgrywa w Czecchosłowacji tak wielką rolę — min. Benesz i widocznym wyrazem tej „zagranicznej wspaniałości" jest siedziba min. Benesza w Pradze: pałac Czernina. Jest to najokazalszy gmach, jaki którekolwiek ministerjum spraw zagranicznych w Europie posiada. Przytem należy dodać, że w tej wspaniałej niegdyś magnackiej rezydencji, a później koszarach austrjackiej artylerji (!) mieści się teraz tylko gabinet ministra spraw zagranicznych i jego mieszkanie służbowe.

Przez długie lata fundamentem czechosłowackiej polityki zagranicznej był sojusz z Francją oraz wielki wpływ, jaki wywierał min. Benesz w Lidze Narodów. „Piękne dni" Ligi skończyły się, nie z winy kierownika polityki zagranicznej Czechosłowacji, a sojusz z Francją domagał się przybudówek. Z upadkiem znaczenia Ligi Narodów — co odbyło się równocześnie z szeregiem przemian w polityce zagranicznej państw europejskich — zmalał wpływ ministra Benesza w polityce międzynarodowej.

Idąc za wskazówkami i przykładem Francji, Czechosłowacja zaczęła szukać zbliżenia z Rosją Sowiecką. Nie wolno zapomniec, że Czechosłowacja dopiero w ostatnim okresie czasu uznała de iure Związek Sowiecki Było to oczywiście stanowisko podyktowane względami czysto oportunistycznemi, a mianowicie - solidarnością Małej Ententy, Czechosłowacja należała do tych państw, które ciągle wierzyły w rychły powrót cara na tron, w wielką Rosję, która będzie orędowniczką narodów słowiańskich. Nic więc dziwnego, że różnego rodzaju organizacje emigranckie znajdowały w Czechosłowacji nietylko schronienie, ale i gościnną opiekę. Miało to oczywiście swój cel. W żadnem chyba państwie nie było tak żywych sympatyj dla Rosji — oczywiście carskiej — jak w Czechosłowacji. Dziś jesteśmy świadkami niezwykłego przeobrażenia. Sympatje ku Rosji są, może nawet jeszcze goretsze, ale ku Rosji sowieckiej. Trzeba przyznać, że jest to przeskok nielada.

Ubiegłego tygodnia przybyła do Pragi delegacja armji sowieckiej w liczbie 8 generałów i 2 pułkowników. Na czele jej stoi gen. Szaposznikow - komendant wyższej szkoły wojennej w Moskwie. Mówią, że przyjechać miał sam komisarz Woroszyłow, jednak w ostatniej chwili skrewił. Przyjazd delegacji był trzymany w tajemnicy. Dopiero w dniu przyjazdu gości sowieckich bulwarowa popołudniówka partji min. Benesza „Telegraf" triumfalnie doniosła, że wieczorem będą w Pradze. Otoczenie tajemnicą przyjazdu delegacji miało na celu uniknięcie sowietofilskiej demonstracji. Rząd, jak się okazuje, wolił, by sympatje do Sowietów wyrażały się mniej spontanicznie. Stało się jednak inaczej. Mimo, iż wiadomość przyszła bardzo późno, przed dworcem zebrał się tłum złożony z kilku tysięcy osób. Byli to komuniści i inni sympatycy Sowietów. Dworzec został otoczony kordonami policji i wstęp dla publiczności zamknięty. Dopuszczono jedynie przedstawiciela „Tassa" oraz rządowego fotografa. Po powitaniu przez władze wojskowe czeskie goście przeszli do salonu recepcyjnego. Wychodzących z dworca zebrany tłum powitał entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyje czerwona armja". „Niech żyje Związek Sowiecki". W normalnych warunkach policja za takie okrzyki wali pałkami po łbie, ale tym razem stała i milczała. Goście sowieccy znaleźli się bardzo dobrze: z zażenowaniem odpowiadali na żywiołowy wybuch entazjazmu do mundurów armji czerwonej. Może dlatego organ partji komunistycznej „Rude Pravo" z żalem stwierdzał, że czerwoni komandorzy zostali wzięci w opiekę przez burżuazyjny rząd i zapewniał ich, że mają tutaj w Czechosłowacji znacznie więcej przyjaciół, aniżeli to, co widzieli na dworcu. Ostatnia informacja jest absolutnie ścisła.

Prasa czeska zapowiada rewizytę czeskich oficerów w Sowietach i cieszy się na myśl współpracy obu armij. Va bene! Równocześnie z przyjazdem oficerów sowieckich bawił w Marjenbadzie komisarz Litwinow i kilku sowieckich dyplomatów. Wpadał tam również min. Benesz i konferował ze swoim najmłodszym sojusznikiem. O czem?...

Czechosłowacja obiecuje sobie bardzo wiele po Sowietach. A więc w pierwszym rzędzie czynne poparcie w sprawie Anszlusu lub restytucji Habsburgów (do tych spraw powrócimy następnym razem), no i wogóle w utrzymaniu obecnego status quo. Dziwnem natomiast wydaje się, jak mało uwagi zwraca się na fakt, że za tę cenę Sowiety wchodzą do Europy Środkowej, na Bałkany i to w doskonałej formie. Nie kom. Litwinow będzie maczał ręce w różnych sprawach, ale delikatne i misterne dłonie min Benesza będą odgrywały czynną rolę. Sowiety zdobyły tanim kosztem wytrawnego pomocnika dyplomatycznego. Niedawny flirt zamienił się w płomienną miłość.

Trzeba poczekać, by zobaczyć, jakie owoce da ten nowy związek! Obecnie mówią w Pradze, że min. Benesz, któremu udało się nawiązać ostatnio normalne stosunki z Watykanem, wyzyska swoją pozycję w Moskwie, by doprowadzić do porozumienia między Moskwą a Watykanem. To dopiero będzie sukces! Mówią również, że platforma polityczna ministra Benesza w Czechosłowacji została znacznie rozszerzona, gdyż może on liczyć na poparcie partji komunistycznej. To sukces!

B. H.

Z UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ POD KAIREM.



W kościele św. Marka odprawiono żałobne modły przed odprowadzeniem zwłok ofiar katastrofy na miejsce wiecznego spoczynku. Obecny był Mussolini, którego widzimy na prawo przed klęcznikiem.

FAŁSZYWA LEGENDA

o bitwie pod Tannenbergiem

Marszałek Hindenburg niesłusznie uchodzi za zwycięscę

Słynna bitwa pod Tannenbergiem w Prusach Wschodnich w roku 1914, była w stosunku do wojny światowej tylko drobnym epizodem, chociażby jedynie dlatego, że wojska, które w tej bitwie ze sobą się starły, stanowiły tylko drobne cząstki sił niemieckich, jak i rosyjskich.

Natomiast w psychologji mas niemieckich bitwa ta zaciążyła niezmiernie od pierwszej chwili ogłoszenia jej wyników. Legenda, która ze wspomnienia tej bitwy szybko wyrosła, utrwaliła się w umysłach niemieckich i dotąd nad niemi panuje. Dowodzi tego m. in. fakt, że Hindenburga wbrew jego woli pochowano na polach Tannenbergu i później usilnie wykorzystywano tę legendę, przedstawiając Hitlera jako jedynego spadkobiercę zwycięscy z pod Tannenberga - Hindenburga.

Zwycięstwa tego nie można jednak przypisać Hindenburgowi. Sprawa bowiem przedstawia się trochę inaczej. Kiedy rosjanie przyspieszyli uderzenie na Prusy Wschodnie, armją niemiecką w tych stronach dowodził gen. Prietwitz przy szefostwie sztabu pułk. Hoffmanna. Początkowe niepowodzenia Prietwitza stały się powodem, że odebrano mu komendę, powierzając ją Hindenburgowi, któremu na szefa sztabu dano gen. Ludendorfa.

Ale ta zmiana dowództwa okazała się już niepotrzebną. Armja niemiecka przeszła już do ofenzywy i kiedy Hindenburg i Ludendorf jechali do Prus Wschodnich, gen. Prietwitz wydał już rozkaz według planów pułk. Hoffmanna, aby przystąpić do osaczenia rosjan, którzy przedzierali się przez jeziora ku Olsztynowi. Hindenburg, jako nowy komendant zaakceptował tylko rozkazy, wydane przez Prietwitza i Hoffmanna.

Bitwa pod Tannenbergiem rozpoczęła się dnia 24 sierpnia, trwała sześć dni i skończyła się całkowitem zniszczeniem armji rosyjskiej. Ale nie było to bynajmniej zasługą Hindenburga ani Ludendorfa, tylko rezultatem planów strategicznych ich poprzedników. Mimo to jednak Hindenburg wyrósł na zwycięzcę z pod Tannenbergu i ta opinja trwa o nim nawet po śmierci.

BRUKI MIEJSKIE Z WEŁNY.

Zabiegi, by zmniejszyć kryzys gospodarczy farmerów amerykańskich, doprowadziły przypadkowo do bardzo ciekawych rezultatów

Oto jeden z uczonych, kierownik chemicznego instytutu badawczego związku rolników, Karol Frytsch, w Nasville, badając użyteczność wełny, stwierdził, że może się ona doskonale nadawać, jako środek pomocniczy w budowie dróg. Specjalne zastosowanie może znaleźć przy budowie dróg asfaltowych, zmniejszając śliskość oraz tworzenie się rys w asfalcie. Koszta budowy, wedle obliczeń tego uczonego, wynosiłyby dol. 5.000 za jedną milę amerykańską (1.5 km.).

Z uwagi na duże trudności sprzedaży wełny oraz istniejące wielkie zapasy możność ulokowania wełny w tego rodzaju robotach przyniosłaby dużą ulgę amerykańskim farmerom.

——o——

ŻYJE JESZCZE MILJON LUDOŻERCÓW.

Słynny antropolog, dr. Amersville z Edynburga, w Anglji, po dziewięcioletnich studjach i badaniach ogłosił drukiem dzieło, w którem pisze, że obecnie żyje jeszcze około miljon ludzi, spożywających regularnie lub od czasu do czasu mięso ludzkie. Najwięcej ludożerców znajduje się w środkowej Afryce oraz południowej Oceanji.

O estetyczny wygląd domów i ulic miast Zagłębia Dąbrowskiego

Ku uwadze magistratów, właścicieli domów i kupców

Od kilku lat Zagłębie, a zwłaszcza jego stolica Sosnowiec, „zmienia swoją skórę" — powstają nowe, reprezentacyjne budynki, z ulic znikają „kocie łby", zastępowane kostką, lub klinkierem. Główna ulica Sosnowca — 3-go maja — na znacznej przestrzeni jest „wypaproszona" i w niedługim czasie, gdy roboty zostaną wykończone będzie wyglądała zupełnie przyzwoicie. Kiedy powrócą ostatni letnicy z urlopu, mogą nie trafić na Pogoń. Gdyby wszyscy mieszkańcy Zagłębia mieli tyle dobrej woli, co magistraty zagłębiowskich miast, Sosnowiec, Będzin, czy Dąbrowa wyglądałyby zupełnie inaczej. Najwięcej zarzucić można właścicielom domów, a zwłaszcza sklepów na ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu i niektórych ulicach Będzina i Dąbrowy. Podobnie wstrętnych i nieestetycznych fasad, wystaw sklepowych i szyldów, jak w skupiających ruch handlowy dzielnicach zagłębiowskich miast—niema chyba w całej Polsce. Frontowe ściany niektórych domów nie rażą oka swoją pstrokacizną surowych cegieł, odpadniętego tynku, czy jaskrawej barwy tylko dlatego, że są niesłychanie brudne i pokryte kurzem. Bardzo nieestetycznie urządzone są wystawy sklepowe — zarówno w sklepach z „łokciówką", konfekcją i in. Byle jak ułożony i wystawiony towar nie zwróci na siebie uwagi i nie zachęci do kupna.

P. P. kupcy powinni pamiętać o tem, że estetycznie urządzona wystawa i pomysłowa, reklama może prędzej ściągnąć klijenta niż zgraja natrętnych łapaczów, którym się nie da ją „nabierać" już nawet przyjeżdżają cej po zakupy do Sosnowca i Będzina naiwni ślązacy. Niepomysłowe i nie zwracające na siebie uwagi, bo wszystkie jednakowo brzydkie szyldy, również nie przynoszą kupcom żadnego pożytku, lecz przynoszą im tylko wstyd. Wiele do życzenia pozostawia również ortografja i „oryginalna" polszczyzna napisów na szyldach.

Najwyższy czas, aby usunąć te bolączki. Zagłębie powinno wzorem przedmieść warszawskich, Włocławka, czy innych miast polskich, pozbywających się szpetoty, pomyśleć nietylko o uporządkowaniu pryncypalnych ulic, ale i tych w rodzaju ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu. Obowiązkiem magistratów zagłębiowskich miast jest nietylko przeprowadzanie robót we własnym zakresie, jak np. budowa ulic, ale i wydawanie odpowiednich nakazów mieszkańcom, którzy sami o wygląd swych posesyj, sklepów, wystaw sklepowych, reklam i szyldów nie dbają.

NA MARGINESIE.

Przy pół czarnej — czarne refleksje

Nowa ordynacja wyborcza, proszę pana, godzi w interesy zasłużonych działaczów na niwie walki o niepodległość Ja, panie, od takiego — o — sztrabancla już należałem do przeróżnych organizacyj. Ze szkół mnie za to wylali.

— Przepraszam, a do jakiej organizacji szanowny pan należał?

— Jeszcze do ligi narodowej. Potem do endecji. Za kraj się cierpiało. Pamiętam, jak podczas rewolucji w 1905 roku zwalczaliśmy usilnie robotników, którzy chcieli wojować z niepokonaną Rosją, psuli nam pracę nad pozytywnem współżyciem obu słowiańskich narodów i wogóle strajkowali.

Podczas wojny znowu— to proszę pana byłem prezesem w filantropijnem kółku. Jak dziś pamiętam, jakie to było wielkie święto i nasz sukces, kiedy Mikołaj Mikołajewicz ogłosił swój osławiony manifest.

Pracy podczas wojny, pracy czysto społecznej, było bardzo dużo. Musiało się chodzić na zebrania, przemawiać i zagrzewać, bo młodzież gremjalnie wstępowała do legjonów, walcząc przeciwko Rosji, o którą przecież jedynie można było opierać marzenia o autonomji i naszym dobrobycie.

Jednocześnie trzeba była troszczyć się także o aprowizację nieszczęśliwego kraju. Boże! jak ta słonina drożała. Każdy był szczęśliwy, gdy mu choć kawałek sprzedano i chętnie zań każdą żądaną sumę płacił. Tak samo cukier...

Potem, panie jak już przeszedł „Cud nad Wisłą" — to wszystko zaczęło się poprawiać Trochę agitacji i sejm był nasz

Ach! to były czasy, panie. Kiedy pomyślę, to aż serce mi skacze do gardła Jednego dnia łączyliśmy się z „Piastem", drugiego z „Pepeesem". Były rządy dwutygodniowe tygodniowe, czasem nawet ,jak kefir — dwudniowe. Co parę tygodni wszystko się zmieniało, jak w kolejdoskopie. Czułeś, że żyjesz. Trzeba tylko było umieć pływać z prądem.

Człowiek nawet się nie spostrzegł, jak został członkiem zarzadu jednego i drugiego wielkiego przedsiębiorstwa. Gdzie wszedłeś — wszyscy odnosili się do ciebie z szacunkiem. „Pan poseł", „panie pośle", „czem mogę służyć panu posłowi"? Zjawiasz się gdzieś i coś ci się nie podoba, zaraz wyjmujesz legitymację i wszyscy truchleją. Ja byłem, panie, przywódcą cała gębą.

A dzisiaj, panie, jest źle. Tradycja ginie. Nawet nasi młodzi, dzieci naszego obozu, choć nawet czasem żydów biją i „Rotę" śpiewają ,ale ciągle: państwo i państwo — powtarzają —jakby to sukmana bliższa była ciału, niż koszula Takie to czasy nastały, że nawet człowiekowi o sobie pomyśleć nie dają.

Ku uwadze starających się o rentę inwalidzką lub emeryturę

BANDA OSZUSTÓW ŻERUJE W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Oszuści w Zagłębiu wykorzystują każdą sposobność, aby wyłudzić parę złotych od naiwnych ludzi.

Ostatnio w Zagłębiu jacyś osobnicy nachodzą mieszkania starających się o rentę starczą, inwalidzką i t. p. i wyłudzają od nich dokumenty, obiecując szybkie wystaranie się o wypłatę renty.

Do Redakcji naszej napływają liczne skargi z prośbą o poruszenie tej sprawy, aby kombinatorami zajęły się odpowiednie władze.

Między innemi informatorzy nasi podają, że za napisanie podania osobnicy owi wyłudzają od zainteresowanych po 12 zł., a czasem i więcej.

W razie pojawienia się takich osobników oddawać ich należy w ręce policji.

W sprawach emerytalnych i zaopatrzeń starczych zwracać się należy wprost do ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu gdzie otrzymuje się bezpłatnie wszelkie informacje.

W związku z tem nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę pisania podań przez najrozmaitsze biura próśb.

Opłaty te nie są niczem nieregulowane, to też biedni ludzie często są wykorzystywani i płacić muszą wysoki haracz.

Specjalne ceny stosowane winny być w magistratach, gdzie również, jak naprzykład w Sosnowcu, znajduje się osoba, zajmująca się pisaniem podań.

Wówczas zainteresowani nie będą zwracać się do różnych „domokrążnych pisarzy", ale udadzą się do biura pisania podań, przy urzędach lub instytucjach, wiedząc, że tam zostaną dobrze poinformowani.

Odpowiednie władze powinny się zająć ustaleniem opłat, jakie mogą pobierać właściciele biur pisania próśb i podań, aby położyć kres zdarzającym się obecnie często nadużyciom i wyzyskowi ludzi najczęściej bardzo biednych.

Kradzież pieniędzy z paczki przesłanej z Palestyny do Będzina

Mieszkaniec Będzina p. Zawadzki otrzymał w tych dniach pocztą z Palestyny paczkę wartościową wraz z listem, w którym znajomi donoszą mu że wraz z paczką załączają 1020 zł.

Po rozpakowaniu paczki p. Zawadzki stwierdził, że pieniędzy w przesyłce nie ma. O spostrzeżeniu swojem p. Zawadzki zakomunikował natychmiast miejscowemu urzędowi pocztowemu, który wszczął w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Jak wynika obecnie z przeprowadzonego dochodzenia, to pieniądze zostały prawdopodobnie skradzione na stacji przeładunkowej w Zebrzydowicach.

Sprawę tę, celem dokładnego wyświetlenia, przekazano policji śledczej w Sosnowcu.

Z życia związku strzeleckiego powiatu będzińskiego

Władze powiatowe w osobach wiceprezesa S. Abratańskiego, komendanta Z. Nowary i sekr. L. Szczygielskiego przeprowadziły lustracje oddziałów w Będzinie, Wojkowicach Komornych i Dąbrowie.

W czasie lustracji zostały omówione sprawy organizacyjne i wyszkoleniowe oraz gospodarcze. Komendant powiatu Z. Nowara nakreślił plan najbliższych prac w oddziałach, który zarządy, komendy i członkowie obowiązani są ściśle wykonać. Następna lustracja odbędzie się w dniu jutrzejszym w oddziale Sosnowiec - Pogoń o godzinie 15-ej.

W dniu 31 bm. w rejonie Strzyżowic odbędą się ćwiczenia terenowe komendantek i zastępczyń oddziałów i drużyn żeńskich. Poza właściwemi ćwiczeniami w programie przewidziany jest egzamin kwalifikacyjny kandydatek przed nominacją, ognisko w miejscowości Góra Siewierska, gawędy i popisy. Ćwiczeniami kierować będzie komisja w składzie: prezeska P. K. E. Pierzchałowa, komendant powiatu Z. Nowara i komendantka powiatu E. Gallotówna.

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w oddziałach Z. S., przybędą w dniu 1 września br. o godzinie 9-ej do Sosnowca prezesi i komendantów oddziałów na odprawę, która odbędzie się w salach polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych przy ul. Sienkiewicza.

Odprawę poprzedzi nabożeństwo w kościółku kolejowym, które odprawi kapelan Z. S. ks. kanonik Raczyński.

Po odprawie wieczór towarzyski urozmaicony popisami oddziałów i członków Z. S.



Sobota 24 Sierpień

Bartłomieja Ap.
Jutro: Ludwika
Wschód słońca: 4.39
Zachód słońca: 6.36

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 24 sierpnia.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Na polską nutę. 14.30 Płyty. 15.25 Nasz handel morski. 15.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci pt. W kraju kwitnącej wiśni. 16.00 Skrzyka techniczna. 16.15 Koncert solistów. 16.50 Codizenny odcinek prozy. 17.00 Dla naszych letnisk. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cał aPolska śpiewa. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koscert reklamowy. 19.30 Nasze pieśni. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Przegląd wydawnictw. 20.10 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Audycja dla polaków z zagranicy. 21.30 Mała ork. P. R. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Kukułka wileńska. 22.30 Mała ork. P. R. 23.00 Wiadomosci meteorologiczne.

KATOWICE.

Sobota, 24 sierpnia.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazowki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 12.15 Płyty. 13.30 Transmisja z Warszawy i Lwowa. 14.30 Transmisja z Warszawy. 15.15 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.20 Wiadmoości bieżące. 15.25 Transmisja z Warszawy i Wilna. 17.00 Transmisja z Warszawy i Torunia. 18.30 Skrzynka dla dzieci. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Transmisja z Warszawy. 20.00 Przelotne burze. 20.10 Transmisja ze Lwowa i Warszawy. 22.06 Wiadomości sportowe. 22.10 Transmisja z Wilna i Warszawy.

—o—

Z Kielc

(k) **Tragiczny wypadek szybowcowy w Pińczowie.** W szkole szybowcowej w Pińczowie prowadzonej przez Kielecki okręg wojewódzki LOPP., wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ Wojciech Kortyński z Krakowa. Kortyński wystartował na szybowcu i na wysokości około 10 mtr. wpadł w korkociąg, wskutek czego runął na ziemię, doznając poważnych obrażeń.

Szybowiec na którym wystartował Kostyński został strzaskany.

(k) **Pożar.** We wsi Krajno — Zagórze, pow. kieleckiego, w zagrodzie Józefa Jagusi wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, zboże i sprzęty domowe. Straty wynoszą 1.150 zł Przyczyna pożaru — zapalenie się sadzy w kominie.

(k) **Nowi kapelmistrzowie.** W szkole muzycznej im. St. Moniuszki w Kielcach na wydziale kapelmistrzowskim uzyskali absolutorjum: z Krakowa — Dragon Jan, z Grodźca — Słota Lucjan, ze Starachowic Szczykutowicz Władysław i z Zawiercia — Zając Bolesław.

(k) **Wyjaśnienie.** P. Wincenty Wróblewski, zamieszkały w Kielcach nadesłał list w którym wyjaśnia, że syn jego Edward Wróblewski nie rzucał kamieniami na dach domu Henryka Sidło i tylko napadnięty w obronie własnej scyzorykiem zranił Sidłę.

Z Zagłębia

KONFERENCJA Z ROBOTNIKAMI MIĘSNYMI W SOSNOWCU.

Wczoraj, w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem inż. Zwolińskiego, odbyła się konferencja z właścicielami jatek mięsnych w Sosnowcu oraz przedstawicielami związku zawodowego robotników branży mięsnej i czeladników zatrudnionych w rzeźni miejskiej.

Na konferencji tej ustalono, między innemi, że właściciele jatek nie będą przyjmowali do pracy robotników bez porozumienia się ze związkiem.

Kwestja płac za ubój ustalona zostanie do dnia 30 bm. po wspólnem porozumieniu się właściceli jatek z przedstawicielami związku robotników branży mięsnej.

W dniu 30 bm. podpisana zostanie umowa zbiorowa.

—o—

— **Świadectwa z odbytych praktyk wakacyjnych.** Wobec zgłaszanych do rejonowej komisji przysposobienia gospodarczego w Zagłębiu Dąbrowskiem zapytań ze strony praktykujących w zakładach przemysłowych Zagłębia studentów i uczniów wyższych i średnich uczelni w sprawie świadectw z odbytych praktyk, komisja wyjaśnia, że praktykanci winni sami bezpośrednio zwracać się do administracyj odnośnych zakładów przemysłowych z prośbą o takie świadectwa.

Komisja nie przewiduje żadnych specjalnych formularzy tych świadectw.

— **Urlopy turnusowe na kop. Saturn.** Z dniem 1 września kop. Saturn wysyła na urlop turnusowy 64 robotników, a do pracy przyjętych zostanie z urlopu 51 robotników.

— **W sprawie zapisów do szkoły ćwiczeń przy seminarjum męskiem w Sosnowcu.** Wiele rodziców dzieci ze szkoły ćwiczeń wywiozło dzieci na wakacje i nie zapisało ich do szkoły na obecny rok szkolny.

Ponieważ szkoła ćwiczeń jest szkołą dobrowolną, a nie przymusową, przeto dyrekcja seminarjum nie jest zorjentowana, czy dzieci te wrócą do szkoły ćwiczeń, czy też nie. Tymczasem rozwiązana została szkoła ćwiczeń przy seminarjum żeńskiem i wiele rodziców zabiega o miejsca dla dzieci w szkole ćwiczeń seminarjum męskiego.

Wobec tego dyrekcja zwraca się z prośbą, aby bezzwłocznie, jeszcze w tym tygodniu zapisać dzieci do szkoły, w przeciwnym bowiem razie miejsca tych dzieci zajmie młodzież z ćwiczeniówki po rozwiązanem seminarjum żeńskiem.

Przed wakacjami były ogłoszenia, że wpisy odbywają się w czerwcu, a nie z początkiem roku szkolnego. Niezapisane teraz dziecko do dnia 26 sierpnia b. r. uważać się będzie, że dobrowolnie wystąpiło ze szkoły i w dniu 27 sierpnia miejsca tych dzieci zajmą inne.

Wolnych miejsc w szkole ćwiczeń jest jeszcze: w klasie 1-szej 12, w 2-giej — 15, w 3-ciej — 1 m., klasa 5-ta i 6-ta jest kompletnie zapełniona i pod żadnym warunkiem przyjęć do tych klas nie będzie.

Kuratorjum w dniu 17 lipca b. r. wydało rozporządzenie, że w klasach szkoły ćwiczeń może być najwyżej po 50 dzieci. (Kancelarja jest czynna codziennie od godziny 9 do 13-tej. Seminarjum — Wawel 1 I-sze piętro).

— **Powrót dzieci z kolonij letnich z Okradzionowa.** Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości osobom zainteresowanym, że dziś o godz. 4 popoł. wracają do Będzina dzieci chrześcijańskie z kolonji letniej z Okradzionowa.

Dnia 26 tj. w poniedziałek o godz. 4-ej popoł. wracają do Będzina z kolonji letniej dzieci żydowskie.

Rodzice proszeni są, aby przyszli po swoje dzieci do szkoły w domu „Piasta", ul. Małachowskiego.

— **W Porąbce utworzony został związek, który skupiać będzie kupców i rzemieślników.** We wsi Porąbka, gminy olkusko - siewierskiej został utworzony związek właścicieli nieruchomości, rolników, drobnych kupców i rzemieślników chrześcijan. Działalność tego związku obejmuje gminę olkusko - siewierską i Zagórze. Związek ten jako jedyny na terenie gminy i ze względu na jego cel będzie niezawodnie organizacją pożyteczną.

Tajemnicze, nocne zebrania na cmentarzu w Czeladzi

Konspiratorzy przy pracy

W osobliwy sposób wpadł wydział śledczy w Będzinie na trop kolporterów bibuły komunistycznej w Zagłębiu, której akcją kierował technik dzielnicowy K. P. P.

Służąca u przodownika policji w Będzinie Koropeckiego, w rozmowie z żoną przodownika wypowiedziała się, iż wuj jej Albert Dzijak (Będzin, Kolejowa 11) i brat Stefan Derlatko (Będzin, Cynkowa 61) wozą jakieś „papiery", na czem dobrze zarabiają.

Sposobem zarobkowania rodziny służącej i owemi „papierami" zainteresował się przod. Koropecki, dzieląc się swemi przypuszczeniami z funkcjonarjuszami wydziału śledczego, iż niewątpliwie Dzijak i Derlatko są kolporterami bibuły komunistycznej.

Przypuszczenia te okazały się słuszne. Po wkroczeniu do mieszkania Derlatki, dla przeprowadzenia rewizji, znaleziono w niem stację rozdzielczą wszelkiego rodzaju antypaństwowej literatury. Prócz stosów ulotek komunistycznych, znajdowała się w mieszkaniu spora ilość gazetek „Czerwonej pomocy" oraz odezwy „Do pracujących chłopów", „Do żołnierzy" itp.

Śledztwo ustaliło, że Derlatko wraz z Dzijakiem, który był jakoby właśnie owym technikiem K. P. P. doręczali gotowe do kolportażu paczki odezw na punkcie zbornym kolporterów na rogu ulic Krakowskiej i 1-go Maja w Będzinie. Dyspozycje co do kolportażu wydawano na cmentarzu w Czeladzi, gdzie zjawiał się także jakiś tajemniczy żydek, którego nie ujawniono.

Aresztowany Derlatko przyznał się do przechowywania bibuły i rozdzielania jej i wskazał mieszkania osób, z któremi się komunikował.

W związku z tem nastąpiły dalsze aresztowania. Los Dzijaka i Derlatki podzielili Tomasz Sieruga z Porąbki (Wiejska 7), Roman Bałdys z Sosnowca (Grzybowa 4), Józef Rodek z Rabki i Adam Muzyk z Kazimierza.

Wczoraj komuniści z Dzijakiem na czele stanęli przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Derlatko skazany został na dwa lata więzienia, Sieruga i Bałdys na rok Dzijaka. Rodka i Muzyka uniewinniono wobec braku przeciwko nim dostatecznych dowodów winy.

Mając na względzie młody wiek skazanych i ich dotychczasową niekaralność, sąd zawiesił wymierzone kary Derlatce na 4 lata, a Sierudze i Bałdysowi na lat pięć.

Z gospodarki gminnej w Zagórzu

Ludna i wesoła osada, rzucona na tło cudnej perspektywy lasów i wzgórz strzemieszyckich, gwarną i wesołą była przed laty. Dziś sterczące ponuro mury „Mortimeru" i wygasłej huty „Pauliny" smętkiem i martwotą napełniają okolicę. W ostatnim roku coś się jednak zmieniło. Rozkopane drogi, stosy kamieni i cegieł świadczą o rozpoczęciu robót inwestycyjnych zainicjonowanych przez nowy zarząd gminy. Trzeba przyznać, że urzędujący od marca ub. roku zarząd gminy energicznie zajął się uzdrowieniem gospodarki gminnej.

Poprzedni zarząd gminy pozostawił zadłużenie w wysokości 252.912 zł. Obecnie zadłużenie zmalało o 29.993 zł. a nadwyżka budżetowa, w stosunku do lat ubiegłych, wynosi 13.266 zł. W bardzo praktyczny sposób łagodzi się bezrobocie. Zarejestrowanych bezrobotnych z kat. „R" jest na terenie gminy 1042. Gmina przychodzi im z pomocą w ten sposób, że zatrudnia ich okresami po 2 tygodnie w partjach 150 ludzi przy budowie i remontach dróg kołowych Nadmienić również należy że w ciągu roku wybudowano nowych dróg 1150 m. o nawierzchni wapniowej i 500 metr. o nawierzchni klinkierowej, oraz naprawiono około 600 metr. dróg, obecnie zaś rozpoczęto budowę drogi przez Rabkę i remont drogi Będzin — Zagórze na przestrzeni 4600 metr.

Ostatnio zapadła na radzie gminnej uchwała budowania szkoły powsz. na Józefowie. Szkoła budowana będzie sposobem gospodarczym, zwózkę materjału już rozpoczęto.

Poza pracami inwestycyjnemi kładzie zarząd gminy duży nacisk na sprawy społeczno - kulturalne i kwestje socjalne. Usprawniono funkcjonowanie gminnego ośrodka zdrowia i zaangażowano stałą higjenistkę, która udziela doraźnych porad, poza poradami lekarskiemi udzielanemi przez lekarza 2 razy w tygodniu. Zaopiekowano się 9 sierotami, które pobierają z gminy zasiłki od 15 do 30 zł. miesięcznie chcąc zaś szerszym szeregom biednej dziatwy uprzyjemnić wakacje urządzono dla nich 20 dniowe półkolonje w Maczkach, na których było 350 dzieci. Liczne związki działające na terenie gminy korzystają z bezpłatnych lokali na świetlice oraz różnych udogodnień i pomocy materjalnej.

Szczególnie dobrze rozwija się w Zagórzu straż pożarna. Ma ona już dosyć liczny sprzęt, ale niestety brak jest zrozumienia obywateli zagórskich, którzy nie chcą wypożyczać koni do pożarów, co hamuje jej działanie. Prowadzona jest również akcja zakładania ogródków działkowych. Jest ich już 500 urządzonych wzorowo i szkoda że gmina nie uzyskała na ten cel większej subwencji. Byłoby tych ogródków przynajmniej dwa razy tyle.

Należy pochwalić projekt obsadzenia drzewami ulicy Kościelnej, z jednoczesnym apelem do zarządu gminy, aby zaopiekował się prowadzącą do Klimontowa aleją kasztanową, która huliganerja miejscowa już w połowie zniszczyła; często się tu widzi gromady szalejących wyrostków, którzy, powodowani instynktem niszczenia, obrębują korę wiekowych kasztanów i niemiłosiernie biją w nie kamieniami.

Schwytanie złodziei z Modrzejowa

Pod zarzutem dokonania kilkunastu kradzieży drobiu na terenie Mysłowic i okolicy, przytrzymała policja **Bolesława Jędryszczyka i Michała Watora z Modrzejowa.** W toku dochodzeń udowodniono im kradzież drobiu w kilku wypadkach. W czasie rewizji domowej odebrano Jędryszczykowi dwa worki i łomy żelazne, zaś Watorowi 8 gęsi, skradzionych w Słupnej. Watora odstawiono wraz z dochodzeniem do władz sądowych w Mysłowicach, a wspólnika jego do policji w Niwce, ponieważ jest podejrzany o dokonanie kradzieży na tamtym terenie.

DOBRY CEL

— Co jest psiakrew? — dziwił się pan Mojżesz Gesundhajt, obcierając łysinę. Deszcz pada. Ale skąd on pada? Przecież o wiele się nie mylę, ani jednej chmurki niema na niebiesiech.

W tym samym czasie na balkonie pierwszego piętra pan Franciszek Mankowski dusił się ze śmiechu i mówił do swej pociechy:

— Klawo Feluś! Akuratnie w samo łysinę go trafiłeś. Masz cel „synku, niech cię kulą biją. Spróbuj no jeszcze raz!

Mały Feluś wychylił się z balkonu i splunął poraz drugi.

— Uj, cholera! — zaklął pan Gesundhajt. — Jak ten tramwaj sobie nie pospieszy z przyjechaniem, to się zrobię całkiem mokry. Ale skąd pada „skąd? Możliwie być, że kapi z dachu.

— To ci stypa! cieszył się na balkonie pan Mańkowski. — Wcale nie wiedziałem, Feluś, że z ciebie taki fetniak. Klawisz jesteś jak pragnę zdrowia Całkiem w tatę się wdałeś. Czekaj synuś, teraz ja mu na łeb napluję. Zobaczem, czy mi jeszcze trochę celu z młodych lat pozostało!

Pan Mańkowski pochylił się i splunął siarczyście. Ale w tym że momencie oczy jego spotkały się ze wzrokiem pana Gesundhajta, który spojrzał w górę, aby się upewnić, skąd właściwie kapie.

Łatwo sobie wyobrazić oburzenie pana Gesundhajta. Nietrudno się również domyśleć że następstwem tego oburzenia było przybycie policjanta i protokół.

Na rozprawie pan Mańkowski starał się zrzucić winę na swego synka, jednak mały Feluś bronił się, jak lew, i krzyczał, że tata go namawiał.

— O co się właściwie rozchodzi, panie sędzio? — rzekł wreszcie pan Mańkowski. O te trochę śliny? Przecie to nic nie jest. Czysta woda z ust, panie sędzio!

Sąd skazał pana Mańkowskiego na tydzień aresztu.

— **Nagły zgon w Sosnowcu.** Wczoraj w nocy w restauracji przy ul. Nowopogońskiej w Sosnowcu, zmarł nagle kelner, 58-letni Damazy Cyganek, zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. Rybnej 5.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

— **Zebranie związku powstańców śl. w Czeladzi.** Dnia 25 bm. o godz. 10 rano w lokalu własnym odbędzie się miesięczne zebranie członków związku powstańców śląskich w Czeladzi. Na zebraniu będą omawiane b. pilne sprawy.

— **Groźny pożar we wsi Łęka, gminy Łosień.** Onegdaj we wsi Łęka gminy Łosień, prawdopodobnie od iskry z komina wybuchł pożar.

Ogień w niedługim czasie objął trzy domy mieszkalne kryte słomą, należące do Józefa Cupiała, Antoniego Bielskiego i sukcesorów Jana Marena.

Domy te mimo usilnej akcji ratunkowej spłonęły doszczętnie.

Straty spowodowane pożarem narazie nie zostały ustalone. W czasie pożaru wypadku z ludźmi nie było.

— **Amator drzewek owocowych skazany na 8 mies. więzienia.** Właściciel realności, Józef Nobis z Rogoźnika zakradł się w nocy do ogrodu Ligenzy, Opary i Wydarki i pokradł im po kilka drzewek, które sprzedał Misztalowi. Ze skradzionemi drzewkami policjant Zieliński przytrzymał p. Wieczorka w Grodźcu. Podejrzany Wieczorek tłumaczył się, że drzewka kupił od swego znajomego Misztala. W toku dochodzenia ustalono, iż kradzieży drzewek owocowych dopuścił się właściwie Józef Nobis. Sąd w Czeladzi skazał Nobisa na 8 mies. więzienia, zaś Misztala na 50 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

— **Zabrał meble narzeczonej.** Panna Antonina Kleszczówna z Ożarowic poznała Stanisława Fisiora, z którego postanowiła wyjść zamąż. Mając zaoszczędzonych kilkaset złotych w gotówce postanowiła zakupić sobie wyprawę przedślubną i umeblowanie. Meble za fundusze panny Antoniny Fisior zakupił w Chorzowie i ulokował je u Władysława Szymończyka w Ożarowicach. Na kilka dni przed ślubem rodzice Fisiora zażądali od swej przyszłej synowej 1200 zł., które miały służyć na powiększenie wspólnego gospodarstwa. Ta wiadomość podziałała piorunująco na pannę Antosię. Propozycji nie przyjęła i oświadczyła swemu narzeczonemu, że zrywa z nim znajomość. Kiedy jednak domagała się zwrotu zakupionych przez nią mebli, Fisior zażądał 30 zł. wynagrodzenia za fatygę, przyczem zwrócił się z pogróżkami pod adresem Kleszczówny.

Panna K. złożyła zameldowanie w policji. Sąd w Czeladzi, rozpatrując te sprawę, uznał słuszne pretensje Kleszczówny i skazał jej niedoszłego męża na 3 mies. aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Z Zawiercia

(z) Kwesta. Związek strzelecki w Żarkach z urządzonej kwesty ulicznej w dniu 4 bm. uzyskał 59 zł. 41 gr.

Z Olkusza

(ol) Zabawy i dancingi. W dn. 25 bm. w sali „Uciecha" w Olkuszu (dawn. sala kina „Rosa"), odbędzie się zabawa taneczna, urządzona przez zw. pracy obywatelskiej kobiet w Olkuszu, zaś w dniu 27 bm. w tej samej sali odbędzie się dancing - bridge, urządzony przez zarząd oddziału PCK. w Olkuszu wraz z drużyną ratowniczą żeńską.

(ol) Pożar w Wierzchowie. Z powodu zaprószenia ognia, wybuchł pożar we wsi Wierzchowie, gm. Cianiwice niszcząc dom i zabudowaniach Jana Nowaka.

(ol) Skazanie złodziejki - prostytutki. Sąd grodzki w Olkuszu skazał Genowefę Rzepecką z Olkusza na 2 lata więzienia za kradzież bucików w sklepie Klicha w Olkuszu. Pozatem na 6 miesięcy więzienia skazana została jej wspólniczka, Mirosława Sowianka. Juljan Cembrzyński (skarżony o współudział w kradzieży, został uniewinniony.

(ol) Ziemia z grobu żołnierzy napoleońskich na Sowiniec. Onegdaj odbyło się w Skale koło Ojcowa uroczyste pobranie ziemi z grobu żołnierzy Napoleona (z r. 1812) na cmentarzu skalskim przez miejscowy zw. podof. rezerwy.

Tego samego dnia pobrana została ziemia z grobów powstańców (63 r.) również z cmentarza skalskiego przez zw. strzelecki w Skale.

Urna wykonana została z drzewa i przedstawia regjonalną wartość artystyczną.

(ol) Lipy podlegają ochronie. 5 szt. starych lip, mających około 200 lat rosnących na cmentarzu kościelnym w Imbramowicach, urząd wojewódzki, oddz. sztuki, uznał za okazy wyjątkowe, podlegające ochronie.

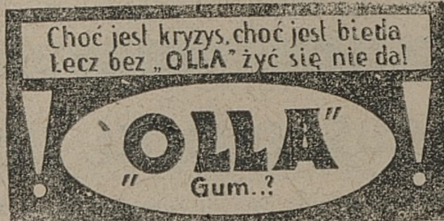
Afera finansowa
towarzystwa betanek w Kielcach

Do towarzystwa pracy betańskiej w Kielcach, mającego za zadanie przygotowanie gospodyń w plebanjach, ochronkach, żłóbkach itp., zgłosiła się niejaka Marja Sieczkowska, służąca, celem wstąpienia do tego stowarzyszenia. Według przyjętego w niem zwyczaju, złożyła na ręce przełożonej siostry Jadwigi Żurowskiej i opiekuna finansowego ks. Antoniego Sobczyńskiego, b. posła i agitatora endeckiego na terenie kieleckim, swoje oszczędności w wysokości 1.610 złotych gotówką i książeczkę oszczędnościową K. K. O. na sumę 2.000 złotych.

Ponieważ jednak Sieczkowskiej nie podobał się pobyt w towarzystwie Betanek, chciała je opuścić i zażądała zwrotu swych pieniędzy. Ks. Sobczyński odmówił wydania oszczędności; okazało się nadto, że bez wiedzy Sieczkowskiej podjął pieniądze z książeczki oszczędnościowej.

Sieczkowska nie obawiając się gróźb ks. Sobczyńskiego i przełożonej Żurowskiej zwróciła się ze skargą do władz. Prokurator przeprowadził rewizję ksiąg stowarzyszenia, przyczem część ich zatrzymał, jako dowody w akcie oskarżenia.

W związku z ujawnieniem wyłudzenia od Sieczkowskiej ciężko zapracowanych pieniędzy, wyszło na jaw, że ostatnio niejaka Salomea Pinkus, lat 76, zamieszkała w Międzylesiu, powiecie warszawskim, podarowała towarzystwu pracy betańskiej w Kielcach cały swój majątek składający się z dwuch domów i ogrodu, wartości około 28.000 złotych. Nieruchomości te zamierza podobno towarzystwo sprzedać za 8.000 zł., aby móc zwrócić pokrzywdzonej Sieczkowskiej jej pieniądze.



O TYTUŁ KRÓLOWEJ KARNAWAŁU.



stanęło 23 młodych dziewcząt w Infracombe. Zwyciężyła 8-ma w rzędzie (za siódemką).

Km. 291/34.

OBWIESZCZENIE
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Skale pod Ojcowem, urzędujący w Skale przy ul. Słomnickiej pod Nr. 15 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 24 września 1935 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wolbromiu odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Agaty Głuszek składającej się z osady włościańskiej położonej w Imbramowicach powiecie Olkuskim województwie Kieleckiem zapisanej w tabeli likwidacyjnej wsi Imbramowice, obejmującej powierzchni 5 morgów 234 prętów, która stanowi własność Agaty Głuszek, zam. w Imbramowicach.

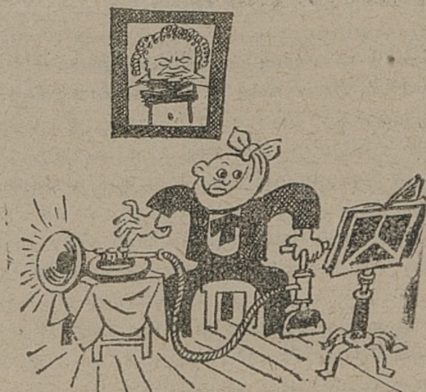
Nieruchomość ta niema urządzonej księgi hipotecznej.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 6000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 4500.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie złotych 45€, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Skala, dnia 30 sierpnia 1935 r.

KOMORNIK (podpis nieczytelny).

GDY KORNECISTĘ BOLĄ ZĘBY.



SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

12 POWIEŚĆ.

— Nie płacz moja córko — wyrzekła właścicielka sklepu — są na świecie biedniejsze nad ciebie. Pryncypał godnie postąpił, powierzając ci obowiązek odźwiernej w fabryce; boć w każdym razie gdyby nie roztargnienie twego poczciwego męża, nie nastąpiłaby w kotle eksplozja, wszak prawda?

— Tak! — prawda, niestety!

— Sprawiono mu piękny pogrzeb temu biednemu Fortier, otwarto składkę w fabryce, pryncypał zapisał się na sto franków — Powierzył tobie obowiązek odźwiernej i dozorczyni fabryki, mimo iż to nie jest odpowiednie miejsce dla kobiety.

— Niezaprzeczenie pan Labroue jest dobrym, bardzo dobrym — szepnęła smutno wdowa. — Mówią, że jest surowym, postępowanie jego zemną świadczy przeciwnie. W każdym jednak razie w jego to domu mój mąż śmierć znalazł. — Ten dom przyniósł mi nieszczęście, i gdyby nie wzgląd na biedne me dzieci, nie przyjęłabym obowiązku, jaki mnie zmusza żyć w miejscu, gdzie popłynęła krew biednego Piotra mojego.

— Trzeba się rządzić rozumem moja córko. Nie można żyć ciągle ze zmarłymi. Jesteś młoda, piękna, bardzo nawet piękna; lada dzień znajdzie się chłopiec, który zapragnie ciebie poślubić.

— Nigdy! przenigdy! — zawołała Joanna Fortier z oddźwiękiem silnego postanowienia.

— Nie mów tego...

— Nigdy! — powtórzyła młoda kobieta.

— Nie mów, czas wszystko zmienia. W twoim wieku wiecznie się wdową nie pozostaje.

— Ja wiem najlepiej — odpowiedziała Joanna — inne myśli zaprzątają mą głowę.

— Jakież to?

Twarz mówiącej zasępiła się na chwilę.

— Ach! — wyszepnęła — gdybym miała trochę pieniędzy... dwa lub trzy bilety po tysiąc franków.

— Cóżbyś robiła wtedy?

— Cobym robiła? — na cóż darem nie rzucać na wiatr słowa, gdy wiem, że tych pieniędzy mieć nigdy nie będę. Zostanę w fabryce dopóki będę mogła, dla moich dzieci... Ufam w przyszłość, jeśli nie dla siebie, to dla nich.

— To dobrze, nadzieja daje odwagę.

Tu właścicielka sklepu podała Joannie napełnioną blaszankę.

— Przestrzegam cię, zamknij to w szafie — wyrzekła. Tym małcom nigdy dowierzać nie można.

— Bądź pani spokojną, nazbyt obawiam się pożaru, abym nie miała być ostrożną w tym względzie.

— Do widzenia!

— Do widzenia.

Joanna zapłaciwszy wyszła ze sklepu.

Juraś bawił się przed drzwiami. Zawołała go matka.

Przybiegł na jej wezwanie ująwszy w rękę konika, i pani Fortier z chłopczyną udała się ku Alfortville, do fabryki, gdzie była odźwierną.

Właścicielka sklepu śledziła ją wzrokiem z daleka.

Joanna szła zwolna prowadząc za rękę Jurasia wiodącego na sznurku swoją zabawkę.

Dziecię szczebiotało, zapytywało o coś matkę bezustannie, nie odbierając jednakże od niej odpowiedzi.

Pogrążona w wspomnieniach nieszczęścia jakie ją okryło żałobą, młoda wdowa nie słyszała ptaszęcego świegotu chłopczyny.

II.

Przytoczona powyżej rozmowa między dwiema kobietami, określa jasno położenie Joanny Fortier.

Młoda wdowa, jak wiemy, miała dwadzieścia sześć lat wieku. Pilna robotnica, wydoskonalona w szyciu, zaślubiła dzielnego chłopca w dwudziestym drugim roku życia, Piotra Fortier, mechanika maszynistę w fabryce pana Juljana Labroue.

Zmarł on przed kilkoma miesiącami skutkiem eksplozji parowego kotła, który to wybuch nastąpił przez jego własną nieostrożność, a raczej chwilowe roztargnienie, drogo przypłacone życiem.

Pan Labroue, chcąc zapewnić przyszłość sierotom i wdowie, ofiarował jej miejsce dozorczyni — odźwiernej w fabryce. Przyjęła z wdzięcznością Joanna ów obowiązek dający jej możność wychowania dzieci. Lecz jak to słyszeliśmy w sklepie Maisons-Alfort, cierpiała ona w czasie swego pobytu w fabryce, gdzie wszystko przypominało zgon tragiczny jej męża. Zdawało się jej iż opuściwszy Alfortville rozegna lub zmniejszy przynajmniej bolesne wspomnienia, jakie obległy jej umysł w dzień bezustannie, a w nocy spędzały sen z jej powiek.

Oddalić się jednak z Alfortville nie podobna było. Chodziło tu o utrzymanie życia dla niej i jej dzieci. Żaden rodzaj szycia nie byłby w stanie dostarczyć jej funduszów dorównywających tym, jakie dawał jej obowiązek w fabryce.

Właścicielka sklepu w Maisons-Alfort posądzała Joannę o ambicję, myliła się jednak.

(D. c. n.)

Wiadomości radjowe

„WESOŁA FALA" NA NIEZNANEJ PLANECIE.

Tadeusz Hollendor i Wiktor Budzyński przenoszą się w swej „Wesołej Fali", którą usłyszymy dn. 25 sierpnia o godz. 21.30, na nieznaną planetę. Oprowadzani przez wizytatorów Aprikosenkranza i Untenbauma, zwiedzimy tam szkołę, której trzy oddziały kształcą kandydatów na muzyków, literatów i polityków. Ilustracja muzyczna Jerzego Kołaczkowskiego. Ta 110 z rzędu „Wesoła Fala" nosi tytuł „Lata ptaszek po ulicy".

ELEGIJNY TON POEZJI LIEBERTA.

Wiersz Jerzego Lieberta — w poezjach Lieberta pełnych elegijnego tonu, w poezjach cichych a dziwnie przejmujących, dźwięczą zarazem tony, rzadkiej, szczerej religijności, która tym drobnym wierszem nadaje formy niemal klasycznej prostoty.

Wiersz Jerzego Lieberta usłyszymy przez radjo we wtorek dn. 27.8 o godz. 18.10.

DZIEJE SOCJALIZMU W POLSCE W RADJO.

Znany polityk, publicysta i działacz niepodległościowy Leon Wasilewski rozpoczyna 5—10 br. cykl odczytów radjowych, poświęconych dziejom socjalizmu w Polsce. Uwagi wytrawnego znawcy przedmiotu słuchane będą niewątpliwie z zainteresowaniem zarówno przez tych, którzy młodość swą spędzili w latach współdziałania polskiego socjalizmu z ideą niepodległościową, jak też i przez tych, którzy czasów bohaterskiej walki socjalizmu z zaborcami nie pamiętają. Pierwszy odczyt z tego cyklu nadany zostanie dn. 5.9, drugi odczyt dn. 12.9 br.

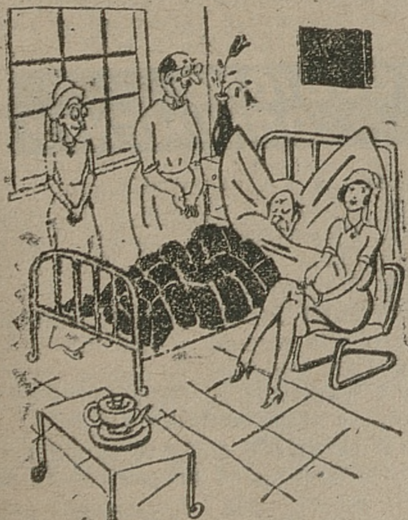
RADJOWE LEKCJE JĘYKA FRANCUSKIEGO.

W sobotę dn. 7.9 Polskie Radjo wznawia lekcje języka francuskiego dla słuchaczy. Lekcje przez radjo odbywać się będą w każdą sobotę od godz. 16.

SKRZYNKA JĘZYKOWA I MÓWIONA ENCYKLOPEDJA PRZEZ RADJO.

Począwszy od września Polskie Radjo nadawać będzie we wtorki naprzemian skrzynkę językową i encyklopedję mówioną. Obie te audycje przeznaczone są rzeczywiście dla wszystkich, gdyż poruszają tematy z praktyki codziennego życia słuchaczy radjowych, a pozatem dają możność usłyszenia fachowej odpowiedzi na pytanie, skierowane bądź w sprawach językowych, bądź też encyklopedycznych do radja. Skrzynkę językową prowadzić będzie prof. Witold Doroszewski z Warszawy, a encyklopedję mówioną przez radjo — inż. Witold Broniewski z Krakowa. Audycje te nadawane będą stale we wtorki 17.50 do 18.

W SANATORJUM.



— Panno Lizo! Może pani oddać dyżur pani Müller. Chory stracił świadomość...

Nieprzerwany bój ze szczurami toczy cała ludność

Raj na Tristan da Cuhna

Na połowie drogi między Ameryką i Afryką znajduje się na oceanie samotna grupa wysepek Tristan da Cunha. Są to trzy wyspy wulkaniczne pochodzenia, odkryte przez żeglarza portugalskiego w r. 1506 i ochrzczone jego nazwiskiem. Największa z tych wysp posiada jako tako urodzajny grunt i dużo strumieni. Okręty rzadko tylko odwiedzają te strony Atlantyku. W 1821 r. kapral angielski Willy Blass otrzymał od swego rządu pozwolenie na osiedlenie się na bezludnej wyspie wraz z dwoma towarzyszami. Tak powstała mała kolonja, która liczy teraz 160 mieszkańców, przeważnie kolorowych. Największa osada na Tristan da Cunha nazywa się Edinburg i składa się z 40 domków.

Mieszkańcy znajdują się w stanie ciągłej wojny ze szczurami, których setki tysięcy mieści się na wyspie. Każdy ogród, kawałek pola jest ogrodzony płotem z gęstego drutu kolczastego, tak samo ogrodzone są domki i wszystkie budynki gospodarskie dla zabezpieczenia ich przed atakiem gryzoniów. Kurniki np. stoją na wysokich słupkach, tak, aby szczury nie mogły się do nich dostać. Walka ze szczurami ma tutaj charakter obronny, gdyż psy i koty, użyte do pomocy w tępieniu gryzoniów, ulegały przemocy liczebnej podstępnego wroga.

Osobliwością wyspy jest to, że mieszkańcy nie znają i nie używają pieniędzy. Jeżeli do Tristan da Cunha zawinie okręt, następuje handel wymienny: osadnicy dają kartofle, owoce, ryby, mięso, jarzyny, a wzamian dostają to, co jest im najbardziej potrzebne: drut, drobne wyroby żelazne, książki, pisma, konserwy, ubranie, bieliznę. Osadą zarządza najstarszy wiekiem, który pełni też funkcje sędziego, arbitra, pastora, albowiem wszyscy mieszkańcy należą do wyznawców kościoła anglikańskiego. Życie na Tristan da Cunha płynie spokojnie, zdala od wydarzeń światowych; po pracy w polu, w ogrodach, po połowie ryb i zajęciach gospodarskich oddają się mieszkańcy tańcom, które są jedyną ich rozrywką. Jedyny muzyk w tem gronie stary skrzypek, wygrywa przestarzałe już, odwieczne walce i polki, ale to nie przeszkadza tanecznikom oddawać się z zapałem pląsom. Tembardziej, iż nie wiedzą oni o istnieniu nowych tańców europejskich i amerykańskich. Gdyby nie szczury, mogliby ci ludzie uchodzić za najszczęśliwszych mieszkańców na naszym globie we współczesnych ciężkich czasach.

PO KATASTROFIE W BERLINIE.



W Berlinie, w pobliżu dworca południowego, zawalił się na wielkiej przestrzeni tunel kolejki podziemnej. Na miejsce katastrofy sprowadzono specjalistów z zagłębia Ruhry.

Sytuacja w przemyśle węglowym w Polsce

Wydobycie węgla kamiennego w lipcu rb. ze względu na znacznie większą liczbę dni roboczych osiągnęło w cyfrach ogólny duży wzrost, wynosiło bowiem przy 27 dniach roboczych 2.350.864 tonny wobec 2.000.917 tonn w czerwcu br. przy 22 dniach roboczych. Wzrost wydobycia w lipcu br. w stosunku do poprzedniego miesiąca wyniósł więc 349.947 t., czyli 17.48 proc. Natomiast produkcja średnio na dzień roboczy uległa zmniejszeniu o 3.882 t., czyli 4.27 proc., wynosząc 87.069 t.

Ogólny zbyt węgla w lipcu br. wyrażał się cyfrą 2.111.290 t. wobec 1.877 tys. 183 t. w czerwcu br., z czego na zbyt wewnętrzny przypada 1.303587 t. wobec 1.124.382 t. w czerwcu br., a na eksport 807.708 t. wobec 752.801 t. Pozatem zużyto dla celów własnych na deputaty urzędnicze i robotnicze ogółem 215.307 t. wobec 185.293 t. w czerwcu br.

Widzimy z powyższego, że w lipcu br. zwiększył się szczególnie silnie zbyt na rynku wewnętrznym, a mianowicie o 179.200 t. czyli o 15.9 proc. Zbyt węgla w kraju według zasadniczych odbiorców przedstawiał się w lipcu br. następująco (w nawiasach wzrost w stosunku do poprzedniego miesiąca w tonnach, względnie w procentach): przemysł 753.003 tonn (+105.160 t. i +16.2 proc.), koleje żelazne 225.741 t. (+13.638 t. i +6.1 proc.), pozostali odbiorcy 324 838 t. (+60.402 t. i +22.8 proc.).

Eksport węgla zwiększył się w lipcu w stosunku do poprzedniego miesiąca o 54.907 t., a więc o 7.3 proc. Wywóz na poszczególne rynki przedstawiał się w tonnach następująco (w nawiasach zmiany w stosunku do czerwca w procentach): rynki licencyjne (Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Gdańsk i Niemcy) 118.875 (—3.6 proc.), rynki skandynawskie (Danja, Islandja, Szwecja, Norwegja) 271.387 (+6.3 proc.), rynki bałtyckie (Łotwa, Litwa z Kłajpedą, Estonja i Finlandja) 22.042 (—6.7 proc.), rynki zachodnie (Francja, Belgja i Holandja) 130.204 (+14.5 proc.), rynki południowe (Włochy) 156.023 (+10.5 proc.), pozostałe rynki europejskie 35.115 (+97.5 proc.), rynki pozaeuropejskie 27.290 (—3.6 proc.); zbyt węgla w portach dla celów bunkrowych 46.772 (—5.9 proc.).

Stan zapasów węgla na zwałach wynosił na początku lipca 1.530.495 tonn, a na koniec 1.547.573 t.

Produkcja koksu w lipcu br. wynosiła przy 31 dniach roboczych 115815 tonn, czyli wzrosła w stosunku do poprzedniego miesiąca o 13.6 proc. Zbyt w kraju wyrażał się cyfrą 80.309 t., co oznacza wzrost o 26.6 proc., eksport wynosił 33.719 t. czyli zwiększył się o 91.5 proc.

Produkcja brykietów wynosiła 14.727 t., czyli o 18.3 proc. więcej aniżeli w czerwcu br. W kraju sprzedano 14.609 t., czyli o 17.9 proc. więcej niż w czerwcu br., wywieziono zaś 449 t., a więc o 44.2 proc. mniej niż w poprzednim miesiącu.

Film retrospektywny

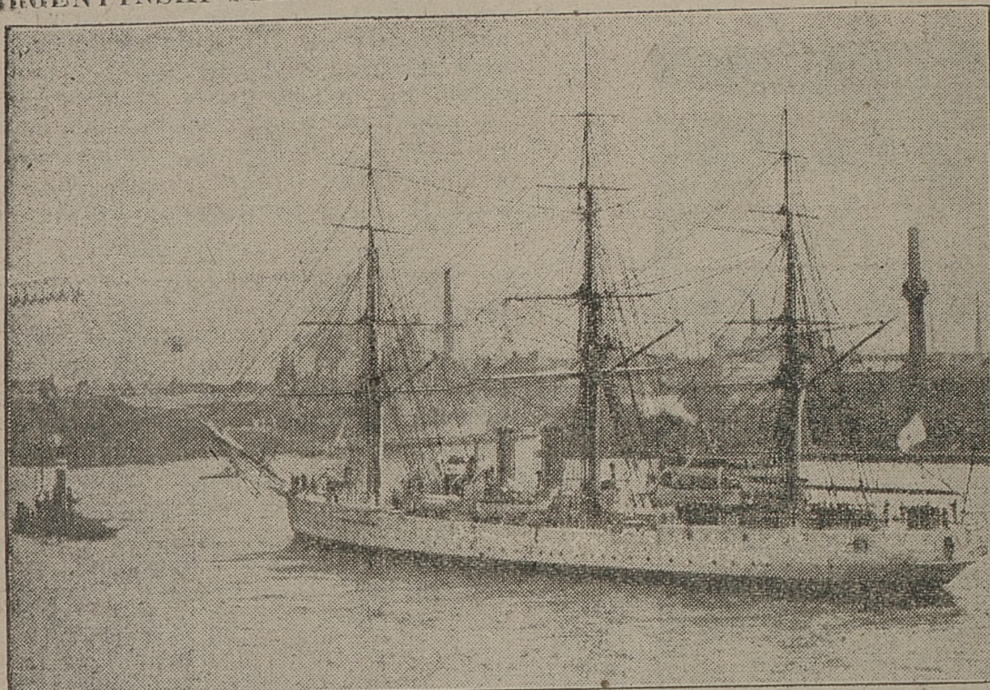
Nowy typ kinematografu w Ameryce

Muzeum współczesnej sztuki filmowej ma zamiar przedsięwziąć dawanie w Nowym Jorku szeregu przedstawień kinowych o charakterze retrospektywnym. Obrazy wyświetlane będą początkowo w sali znajdującej się przy muzeum, gdzie specjalnie wybierana komisja będzie kwalifikować filmy, określając, czy nadają się one do produkowania, jako materjał stanowiący historję filmu. Narazie ustalono program inauguracyjny tego kina retrospektywnego. Przedewszystkiem zakwalifikowano część scen z filmu „Wdowa Jones".

Trzeba wiedzieć, że film ten został zrealizowany przez May Irwina i John Rice'a jeszcze przed rokiem 1900. Jest to więc jeden z najpierwszych filmów. Pozatem wyświetlany będzie film nagrany w r. 1903. Jednem słowem publiczność będzie miała okazję zapoznania się z początkami sztuki filmowej i oceny jaki postęp sztuka ta zrobiła do dnia dzisiejszego.

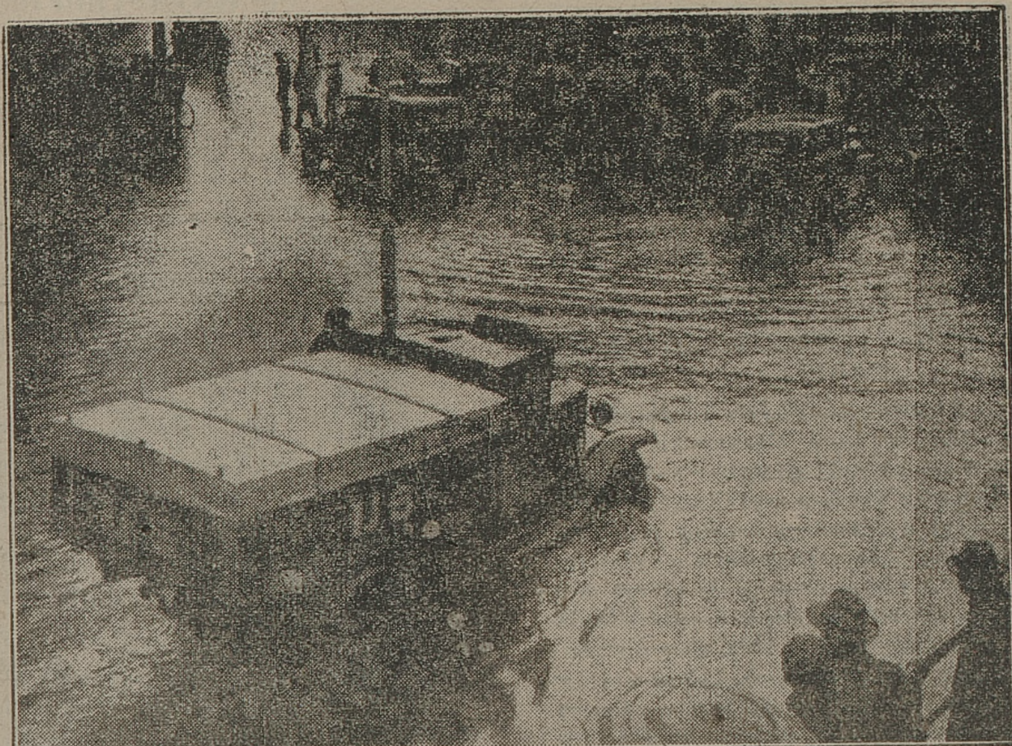
Ale to jeszcze nie wszystko. Ponadto komisja owa, która poświęciła się specjalnie badaniom początków kinematografji, postanowiła wydać wielki album 90-ciu zdjęć fotograficznych, interesujących studjów, dokonanych przez niejakiego Edwarda Muybridge w latach 1880 a 1890. Każde z tych studjów składa się z 24-ch zdjęć, przedstawiających różne fazy jednej i tej samej akcji, które oglądane przy bardzo szybkim ruchu kartek, dają złudzenie ruchu. Tak więc historycy sztuki kinematograficznej, albowiem filmja doczekała się już swej historji, dopatrują się w tych zdjęciach pierwszej idei sztuki kinematograficznej i genezę jej wywodzą od tych właśnie zdjęć Edwarda Muybridge.

ARGENTYŃSKI STATEK SZKOLNY Z WIZYTĄ W HAMBURGU.



Prezydent „Sazmiento", argentyński statek szkolny, złożył wizytę w Hamburgu.

POWÓDŹ W HOLANDJI.



Stolicę Holandji nawiedziła powódź. Komunikacja w kilku dzielnicach miasta została przerwana zupełnie, w niektórych zaś odbywa się przy pomocy samochodów.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

DZIAŁ URZĘDOWY

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE.

Adres sekretarjatu: M. Bluszcz Będzin ul. Cynkowa 23.

Komunikat Zarządu nr. 21/35

1. Podaje się do wiadomości klubom, że poprzednio wydany Komunikat z dnia 14.8.35 r. winien posiadać nr. 20 a nie 18 jak to mylnie podano.

2. Podaje się do wiadomości Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w Niwce, że pismo Ich z dnia 14.8.35 r. L. 17/8/35 w sprawie zezwolenia na branie udziału Ich II-ej drużynie w rozgrywkach o mistrzostwo klasy C załatwiono przychylnie.

3. Podaje się do wiadomości TS. Zew Niemce, że pismo Ich z dnia 8.8.35 r. adresowane jako odwołanie do Zarządu Okręgu, złożono do akt bez rozpatrzenia — jako złożone po przepisowym terminie i braku kaucji odwoławczej.

4. Podaje się do wiadomości klubom, że Komunikaty Zarządu ukazywać się będą w „Expresie Zagłębia" w soboty, zaś wydziału Gier i Dyscypliny w poniedziałki każdego tygodnia, kluby są obowiązane nabywać numery w których ukazują się Komunikaty.

5. Podaje się do wiadomości, że kluby które nie uregulowały zaległości na rzecz Podokręgu do dnia 20 sierpnia rb. (Kom. zarządu Nr. 18 pkt. 10 z dnia 22/7-35 r.) są zawieszone w prawach i w najbliższych dniach zostanie zgłoszony wniosek do Zarządu Okręgu w Częstochowie o skreślenia Ich z listy członków.

6. Podaje się do wiadomości klubom pismo Okręgu z dnia 19/8-35. L. 1130/35 z wyjaśnieniem, iż gracze klubów zmieniających nazwę podpadają pod uchwałę o karencji. Gracze towarzystw rozwiązanych, sfuzjonowanych, skreślonych z listy członków OZPN. posiadają nadal możność zmiany barw klubowych zgodnie z § 35 i § 36 Postanowień P. Z. P. N.

7. W związku z rozpoczynającym się sezonem rozgrywek mistrzowskich wszystkich klas rundy jesiennej na rok 1935/36 wzywa się kluby do wpłacenia wpisowego w wysokości klasa „A" — 20 zł. „B" — 10 zł. „C" — 5.

Wpisowe winno być wpłacone przed rozpoczęciem rozgrywek t. j. do dnia 1 września r. b.

Kluby, które nie wpłacą wpisowego w podanym terminie, są automatycznie zawieszone w prawach członka i nie mogą rozgrywać żadnych zawodów pod rygorem ukarania grzywną i weryfikowania rozegranych zawodów walkowerami.

8. Podaje się do wiadomości, że w sekretarjacie są do podjęcia listy dla klubów: Klasa A Hakoach, Zagłębie. Klasa C Strzelec Niwka, Orzeł Dąbrowa, Victorja, Kazimierz, Gwiazda, Sosn., Strzelecki Sosn. Tur, Ząbkowice, Makabi Sosn.

Będzin, dnia 23 sierpnia 1935 roku.

Wice prezes: J. Lorek.
Sekretarz w. z. Wł. Oleksiak.

—c—

WYŚCIG KOLARSKI CKS. W CZELADZI.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Czeladzi wyścig kolarski na trasie 100 klm organizowany przez CKS. o nagrodę przechodnią w postaci puharu dyr. Przedpełskiego.

Start do wyścigu nastąpi o godz 8 rano z przed pomnika.

O godz. 7.30 rano w lokalu CKS. odbędą się badania lekarskie zawodników. Zgłoszenia do zawodów przyjmowane będą jeszcze na starcie wyścigu.

Trasa biegu prowadzić będzie przez Grodziec, Gródków, Siemonię, Sączów, Świerklaniec, Piekary, Bańgów. Zawodnicy trasę tę przejadą dwukrotnie.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA PODKOLEGJUM SOSNOWIECKIEGO GRA W CZĘSTOCHOWIE.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę dnia 25 bm. piłkarska reprezentacja podkolegjum sędziów Zagłębia Dąbrowskiego rozegra spotkanie z drużyną sądziów OKS jako przedmecz spotkania reprezentacji Zagłębia z reprezentacją Częstochowy.

W skład reprezentacji sędziów wchodzą pp.: Skawiński, Grabowski, Grabiński, Stolarski, Małecki, Pietrakowski, Nowak, Morgała, Puz, Włosiński, Sozański; rezerwa A Trzmiel.

Wyjazd z Sosnowca sastąpi o godz. 5.49 rano, zbiórka na dworcu o godz. 5. Wyznaczeni do reprezentacji sędziowie winni zabrać pełny ekwipunek.

Kierownikiem ekspedycji jest p. Br. Czech.

HUMOR

TRIUMF TECHNIKI.



„Pochłaniacz kurzu na autostradzie.

OBJAWY TALENTU.

Więc synek szanownej pani będzie poetą? Czy zdradza już wybitnie zdolności w tym kierunku?

Nadzwyczajne. Potrafi przez trzy dni jeść..

POLSKA — NIEMCY W LEKKOATLETYCE.

Bieżący tydzień w sporcie zapowiada się niezwykle gorąco. Obok walk o tenisowe mistrzostwo Polski, obok wyścigu Warszawa — Berlin, startów lekoatletów amerykańskich i pływaków węgierskich w Polsce, na naczelnem miejscu postawić należy sensacyjny mecz lekkoatletyczny pań Polska – Niemcy.

Reprezentacja wyjechała wczoraj pod kierunkiem pp. Miłobędzkiej i Misińskiego.

Ekspedycja nasze wyjechała w następującym składzie: Walasiewiczówna -- skok wdal — 100 i 200 mtr., Wajsówna — kula i dysk, Kwaśniewska — oszczep, Cejzikowa — kula, Freiwaldówna — płotki, Hofmanówna — płotki Orzełówna — skok wzwyż Duninówna—skok wzwyż i wdal. Książkiewiczówna — 100 mtr., Orłowska, — 200 mtr., Gackowska — dysk. Smętkówna — oszczep. W sztafecie 60 — 75 —100 — 200 startować będą: Książkiewiczówna, Freiwaldówna, Orłowska i Walasiewiczówna.

× **Ruch sosnowiecki nie przystąpi do rozgrywek mistrzowskich.** Zarząd sosnowieckiego Ruchu nadesłał nam pismo, w którem podaje, że klub ten nie przystąpi do rozgrywek o mistrzostwo klasy B rundy jesiennej Powodem tej decyzji Ruchu jest nie załatwienie ostatecznie sprawy protestu złożonego w okręgu kieleckim w związku z zawodami z SS. Płomień w Sosnowcu.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. Tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.